OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ, ŚRODA, 8-GO SIERPNIA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 221

Drugi lot — w najbliższym czasie.
Samolot znajduje się już w Toruniu
skąd nastąpi odlot do Ameryki poprzez Irlandję.

Warszawa, 8 sierpnia.

UDAŁO NAM SIĘ UZYSKAĆ DALSZE SZCZEGÓŁY, DOTYCZĄCE DRUGIEGO LOTU TRANSATLANTYCKIEGO. JAK SIĘ DOWIADUJEMY, NOWY WIELKI POLSKI LOT TRANSATLANTYCKI, FINANSOWANY PRZEZ POLONJĘ AMERYAŃSKĄ NASTĄPI w NAJBLIŻSZYM CZASIE Z BYDGOSZCZY LUB TORUNIA.

LECIEĆ MAJĄ KPT. LOTNICY KOWALCZYK i KOTLICKI.

APARAT, NA KTÓRYM AWIACJA POLSKA ZAMIERZA PO RAZ DRUGI SIĘGNĄĆ PO LAUR ZWYCIĘSTWA OCEANU, JEST KONSTRUKCJI WŁOSKIEJ, METALOWEJ O DWÓCH MOTORACH, O SILE 1,200 K. M. SAMOLOT NALEŻY DO TEGO TYPU, CO „BREMEN" I APARAT, NA KTÓRYM PRZELECIELI ATLANTYK CHAMBERLIN I LEVINE.

ODLOT MA NASTĄPIĆ W CIĄGU KILKU NAJBLIŻSZYCH DNI. TRASA WIEDZIE PRZEZ IRLANDJĘ, GDZIE LOTNICY WYLĄDOWALIBY, ABY NASTĘPNIE PRZEBYĆ ATLANTYK. W TEN SPOSÓB TRASA POLSKA — AMERYKA POKRYTA ZOSTAŁABY W DWÓCH ETAPACH.

SAMOLOT ZNAJDUJE SIĘ OBECNIE W TORUNIU.

Drogą powietrzną do Paryża.

Paryż, 8 sierpnia.

Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że jeden z wojskowych lotników francuskich, który przybył wczoraj do Madrytu, otrzymał rozkaz udania się do Lizbony, celem wzięcia na pokład swego samolotu polskich lotników Idzikowskiego i Kubalę i odlecenia wraz z nimi do Paryża.

Lizbona, 8 sierpnia.

Lotnicy polscy zostali zawiadomieni, że z Le Bourget wyleciał po nich samolot. Samolot ten miał lądować na lotnisku w Espinho. Jednakże wobec złych warunków atmosferycznych i niewielkich rozmiarów lotniska w Espinho możliwe jest, że wzmiankowany samolot wyląduje w Alverca i tam oczekiwać będzie na lotników.

„Marsz. Piłsudski" już rozebrany.

Oporto, 8 sierpnia.

Przycholowany przez „Samos" do portu w Leinces samolot „Marszałek Piłsudski" został już rozebrany na części składowe, aby łatwiej było go przesłać dalej. Robotnicy transportowi są obecnie zajęci przygotowaniami do zapakowania i załadowania. Tłum ludzi, zebranych stale na miejscu załadowania samolotu, przygląda się polskiemu ptakowi stalowemu i pracy robotników.

Katastrofalny wybuch wulkanu.
20 okrętów zostało zatopionych.

Amsterdam, 8 sierpnia.

Donoszą z Batawji, że na wyspie Flores (archip. Sumki) nastąpił w nocy z soboty na niedzielę wybuch wulkanu. Następnie nad wyspą przeszła niezwykle silna burza. Podobno 20 okrętów zostało zatopionych. Ofiary w ludziach mają być b. znaczne. Nie otrzymano dotychczas żadnych szczegółów o katastrofie. Jedynie z sąsiedniej wyspy Sumbara donoszą że spadł tam deszcz z popiołu i odłamków lawy, który pochodzi prawdopodobnie z wybuchu wulkanu na wyspie Flores.

Mr. Levine
odbędzie podróż naokoło świata.

Berlin, 8 sierpnia.

Bawiący w Niemczech uczestnik lotu transatlantyckiego z Nowego Jorku do Europy Lewin zamierza po zakupieniu aparatu Junkersa za pieniądze amerykańskiej miljonerki miss Mabel Boll odbyć lot naokoło świata w towarzystwie fundatorki, tego aparatu wraz z hiszpańskim lotnikiem rekordzistą Acosta.

Parowiec w płomieniach.

Londyn, 8 sierpnia.

Według doniesień z Szanghaju, parowiec angielski Kalgah, który odbywa podróż do Wu-Czang, stoi w płomieniach. Przyczyna pożaru jest nieznana. Kalgah jest statkiem o poj. 2650 tonn, przeznaczonym do transportowania robotników chińskich i może pomieścić 2000 pasażerów.

Znowu afera poborowa.
Aresztowanie mjr.-lekarza pod zarzutem łapownictwa

Lwów, 8 sierpnia.

W sferach wojskowych i lekarskich we Lwowie wywołało ogromne poruszenie aresztowanie prymarjusza szpitala wojskowego i kierownika oddziału chorób nerwowych tegoż szpitala mjr. dr. Urbanowicza pod zarzutem łapownictwa.

Aresztowanie nastąpiło na skutek dochodzeń żandarmerji, które w zupełności potwierdziły treść doniesień poufnych do władz wojskowych przeciwko dr. Urbanowiczowi.

Stwierdzono mianowicie, że dr. Urbanowicz wystawiał poborowym za zapłatą fałszywe świadectwa chorób, na podstawie których następowało zwolnienie od służby wojskowej.

Przy rewizji domowej znaleziono u dr. Urbanowicza 4,000 dolarów, pochodzenia których nie umiał wyjaśnić.

Dr. Urbanowicz pochodzi z armji rosyjskiej.

Groźny bandyta zastrzelony.
Jest to przypuszczalnie zabójca policjanta.

Warszawa, 8 sierpnia

Wczoraj około południa konni posterunkowi wawerskiego posterunku policji powiatowej, Kowalski i Przybysz, patrolując okolice Wawra, zauważyli pod wsią Wygodą mężczyznę, który na ich widok rzucił się do ucieczki. Przebiegłszy pole usiłował ukryć się w zaroślach na terenie centralnych zakładów amunicyjnych „Pocisk" w Rembertowie.

Gdy na trzykrotne wezwanie „Stój" — uciekający nie zatrzymał się, policjanci dali szereg strzałów.

Nieznajomy również zaczął się odstrzeliwać z rewolweru. Strzały jego jednak chybiły, podczas, gdy jedna z kul policjantów ugodziła go w okolicę lędźwi i wyszła koło wątroby.

Rannego przewieziono na posterunek p.p. w Wawrze, gdzie nałożono opatrunek, poczem wskutek ciężkiego stanu zarządzono przewiezienie do szpitala w drodze jednak ranny zmarł.

Z dochodzenia policyjnego wynika, że zabitym jest 22-letni znany bandyta Daniel Kibler. Istnieje przypuszcznie, że on pod letniskiem Radość, zastrzelił posterunkowego oddziału konnego pow. warszawskiego ś.p. Andrzeja Gniado. Do kostnicy przy szpitalu przybyli wczoraj fotograf i daktyloskop z wojew. warszawskiego, którzy dokonali zdjęcia fotograficznego i odcisków z palców zmarłego.

Socjaliści potępiają bolszewizm.
Obrady kongresu socjalistycznego w Brukseli.

Bruksela, 8 sierpnia.

W dalszym ciągu obrad kongresu socjalistycznego przedstawiciel socjalistów włoskich Turati stwierdził, że walkę z faszyzmem podjąć może jedynie socjalizm. Socjaldemokrata rosyjski Dan oświadczył, że socjaliści winni zwalczać militaryzm bolszewicki, nie sprzymierzając się jednak z reakcją.

Bolszewizm, ciągnął mówca, jest chorobą proletarjatu. Wyzdrowieć z tej choroby może on jedynie przez zjednoczenie robotników. Anglik Buhton zaznaczył, że Labour-Party uważa faszyzm za zagadnienie z dziedziny polityki wewnętrznej Włoch i tylko państwo interesujące, a bolszewizm za takież zagadnienie, obchodzące jedynie Rosję. Następnie mówca podkreślił, iż jego zdaniem, nic nie stoi na przeszkodzie podjęciu normalnych stosunków dyplomatycznych z Rosją.

Delegat chiński domagał się swobody dla każdego narodu i krytykował imperjalizm japoński.

Świętokradca z Łodzi
obrabowywał kościoły warszawskie.

Warszawa, 8 sierpnia.

Wręce policji warszawskiej wpadł wczoraj niebezpieczny włamywacz- świętokradca niejaki Artur Lange stały mieszkaniec Łodzi.

Aresztowano go na dworcu Głównym w chwili, gdy wsiadał do pociągu, aby udać si ędo Łodzi.

Przed paru dniami zawiadomiono urząd śledczy że w kościele w Markach obrabowano zakrystję z kosztownych naczyń liturgicznych, oraz wota.

Dochodzenie ustaliło, że kradzieży dokonać musieli ci sami złoczyńcy, którzy okradli kaplice przy kościele św. Florjana na Pradze.

Lange wskazał miejsce gdzie ukrył zrabowane przedmioty i zdradził nazwisko swego wspólnika. Jest nim znany złodziej Aleksander Drewicz.

Langego zdradziły gumowe obcasy, których ślady stwierdzono w kościele w Markach i kaplicy św. Florjana.

5 zakonnic
ofiarami katastrofy autobusowej.

Z Warszawy wyjechał wczoraj do Mszczonowa autobus „Express Mszczonowski", w którym znajdowały się 22 osoby, w tej liczbie 13 sióstr miłosierdzia z zakładu Opatrzności Bożej.

W drodze około wsi Wolicy, tj. w odległości 6 klm. od Nadarzyna, przy autobusie złamał się lewy wąs i gdy kierownica odmówiła posłuszeństwa, samochód wpadł do rowu. Z pośród pasażerów najbardziej poszwankowanych zostało 5 zakonnic. Pasażerowie z rozbitego autobusu zostali przewiezieni przejeżdżającemi autobusami do Warszawy i do Mszczonowa. Szofer a jednocześnie i właściciel auta, Jan Lipiński, wyszedł bez szwanku. Rozbity autobus zaciągnięto do warsztatów reperacyjnych.

Przedpotopowe zwierzę wykopano pod Jarosławiem

Jarosław, 8 sierpnia.

We wsi Munina Mała pod Jarosławiem, w czasie robót polnych, natrafiono na szczątki olbrzymiego przedpotopowego zwierzęcia.

O rozmiarach potwora świadczy najlepiej fakt, że niektóre z kości mają po 75 i 87 cm. średnicy.

Wykopaliskiem zaopiekowało się muzeum przyrodnicze im. Dzieduszyckich we Lwowie, które poczyniło przygotowania, aby wydobyć szczątki bez najmniejszych uszkodzeń.

Śnieg w Tatrach.

Zakopane, 8 sierpnia.

Dziś nad ranem w Tatrach spadł pierwszy śnieg. Okoliczne szczyty i Hala Gąsienicowa są ośnieżone.

Calles mordercą Obregona?

Rzym, 8 sierpnia.

Organ Watykanu „Osservatore Romano" zamieszcza sensacyjny artykuł, oskarżający poważnie prezydenta Callesa o udział w morderstwie Obregona.

Dziennik twierdzi, że zamordowanie Obregona zostało zorganizowane przez samego prezydenta Calles, lub przez osoby z jego najbliższego otoczenia. Polityczni przeciwnicy Obregona nie mogli przeszkodzić jego wyborowi na prezydenta, wobec czego uciekli się do gwałtu.

CZY BANK CASINA SOPOTSKIEGO ZOSTAŁ ROZBITY?

„Gazeta Gdańska" a także inne pisma podały sensacyjną wiadomość, że dom gry w Sopotach został przez inżyniera G. z Warszawy rozbity i przez tegoż ograny na dwa miljony guldenów gdańskich. Rzecz cała w świetle prawdy przedstawia się zupełnie inaczej. Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że wygranie dwu miljonów w ciągu sześciogodzinnej gry jest technicznie niemożliwe i wykluczone. Wprawdzie w ostatnich dniach notowane były niejednokrotnie znaczniejsze wygrane w żadnym jednak wypadku nie przekraczały one sumy 100 tysiecy guldenów. O kompletnym rozbiciu banku i zawieszeniu gry w Kasynie mowy być nie może.

Wieści z czerwonej Rosji.

Siedemdziesiąt pięć tysięcy pijaków. — Teatr jednoosobowy. — Represje przeciw żydom — 4 śluby i 4 rozwody z jedną żoną. — Zbrodnia 10 komsomolców. — Zupa ze szczeciną.

Na posiedzeniu rady naczelnej moskiewskiego tow. zwalczania alkoholizmu stwierdzono, że w ciągu ub. roku zatrzymano w komisarjatach Moskwy przeszło 75 tysięcy osób pijanych do utraty przytomności. Przeszło 50 proc. miejsc w szpitalach psychjatrycznych zajmują nałogowi alkoholicy.

***

Moskiewski świat teatralny zyskał nową atrakcję, a jest nią teatr jednoosobowy, którego założycielem a równocześnie dyrektorem, reżyserem, aktorem kasjerem, dekoratorem i maszynistą jest Włodzimierz Jakontow, młody aktor rosyjski. Jakontow propaguje t. zw. werbalizm, polegający na tem, że słowo zastąpić może mimikę, gest i dekoracje. Wykonywa on sam pisane przez siebie „dramaty werbalne“, składające się nie raz z 5 aktów. Na razie humbug ten robi wcale niezłe interesy.

***

Urzędówka komunistyczna „Prawda“ poczyna atakować z niezwykłą gwałtownością burżuazję żydowską. Artykuły drukowane w tem piśmie zapowiadają zaostrzenie represji przeciw masom żydowskim i przeciw ich „dziwacznym wierzeniom i zwyczajom“.

***

Pewien obywatel Petersburga w ciągu 3 miesięcy cztery razy ożenił się z jedną niewiastą i tyleż razy rozwiódł się z nią. Podczas zgłaszania ostatniego rozwodu „małżonkowie“ oświadczyli, że nie jest wykluczone, iż w najbliższym czasie zawrą ponownie związek małżeński ze sobą.

***

„Izwiestja“ donoszą o procesie przeciwko 10 młodzieńcom o zgwałcenie 19-letniej dziewczyny. Przestępcy dokonali tego ohydnego czynu w obecności licznych mieszkańców wioski, którzy z całym spokojem odgrywali rolę widzów tego okropnego widowiska. Dochodzenie sądowe w tej sprawie było niezmiernie utrudnione, gdyż chłopi, prawie bez wyjątku spokrewnieni ze sobą, nie chcieli wydać przestępców.

***

Analiza produktów spożywczych w Moskwie dała następujące wyniki: na 184 próbek mąki pszennej — 147 było niebezpiecznych dla zdrowia. W próbkach chleba znaleziono zapałki, karaluchy, kawałki sznurków, niedopałki papierosów, szkło a nawet ekskrementy zwierzęce. Na 130 prób mięsa w 90 wypadkach okazało się ono szkodliwe dla zdrowia. W piwie odnajdywano zatopione myszy. Mleko nie tylko jest z kolosalną domieszką wody, lecz ustalono, że znajduje się w niem duży odsetek kredy i sacharyny.

Dodawanie szkodliwych substancji wydarza się często nietylko w celach zysku, ale jest narzędziem zemsty. Wskutek dotkliwego braku mieszkań kilka rodzin gnieździ się w ciemnem pomieszczeniu. Na tem właśnie tle powstają bezustanne kłótnie i spory, których rezultatem są najrozmaitsze czyny zbrodnicze. Ostatnio zdarzył się wypadek, że do jedzenia dosypano szczeciny, co spowodowało chorobę kilku ludzi.

Tak przedstawia się stan aprowizacyjny Moskwy, która za dawnych czasów obfitowała w artykuły spożywcze najlepszego gatunku i była wyśnionym rajem dla rosyjskich smakoszy.

Śmierć korony austrjackiej.

Korona - symbol przedwojennej Austrji przestała ostatecznie istnieć.

Wiedeń, w sierpniu.

W dniu 1 sierpnia 1928 **zmarła ostatecznie stara austrjacka „korona“**, symbol dawnej monarchji austro-węgierskiej, pieniądz, który przypominał Austrji niedawne „wielkie dni“, wspaniałą historję, — a następnie powojenny upadek i zanik. Właściwie korona, jako pieniądz od dawna już w Austrji przestała figurować i w miejsce starych banknotów koronowych weszły w życie nowe szylingi i grosze, dając niejako w ten sposób gospodarce powojennej, okrojonej Austrji odmienne formy. Obok jednak nowych banknotów szylingowych miała korona jeszcze mimo wszystko swą formalną wartość i przyjmowana była w bankach jako środek płatniczy i wymiennny. Z dniem 1 sierpnia ta rola korony skończyła się! Na drzwiach Banku Narodowego we Wiedniu ukazało się zawiadomienie, donoszące, że termin przeznaczony dla wymiany banknotów koronowych na szylingi ostatecznie upłynął, wobec czego **banknoty koronowe straciły najzupełniej swą wartość.** Tak zatem nastąpiła bezapelacyjna, ostateczna śmierć, skazanie na niepamięć do niedawna jeszcze dość wartościowego banknotu koronowego.

Ze statystyki, ogłoszonej przez Bank narodowy wynika, że nie wszyscy obywatele Austrji skorzystali z przysługującego im prawa wymiany not koronowych na szylingi. Wśród ludności pozostało jeszcze około 80 miljonów banknotów koronowych i to przeważnie jedno i dwu koronowych. Jest rzeczą ogólnie znaną, że banknoty te **zostały troskliwie przechowane przez pokaźne rzesze zwolenników dawnej monarchji, którzy pozostawili sobie noty koronowe jako pamiątkę z dawnych „lepszych czasów“.** Liczni c. k. emeryci dawnej monarchji, starzy radcowie dworu i poważne panie radczynie, będą też niewątpliwie ze łzami w oczach wyjmować zawsze ze schowków pamiątkowe okazy i zwestchnieniem myśleć o... cesarzu, Burgu, mocarstwowem stanowisku i... tym podobnym wspomnieniach z dawnych „dobrych chwil“ Austrji...

Zwolennicy „nowej Austrji“ powitali ostateczną śmierć korony z dużym entuzjazmem, widzą w niej bowiem ostateczne zerwanie Austrji z przeszłością i wkroczenie na nowe, inne tory.



Minister Francji, Herriot odwiedził wystawę prasy w Kolonji. Widzimy go na fotografji (pośrodku), w chwili gdy udaje się do pawilonów.

Boerowie niezadowoleni z pomnika

swego bohatera narodowego z czasów walki z anglikami.

Wystawienie w Kapstadzie modelu pomnika, przedstawiającego narodowego bohatera boerów z czasów walki z anglikami — wywołało wielkie niezadowolenie i ostrą krytykę. Żyją jeszcze ludzie, którzy pozostawali pod dowództwem Ludwika Bothy i pamiętają go w wielkim filcowym kapeluszu, z pasem pełnym naboi, przewieszonym przez ramię i ze strzelbą w ręku.

Tymczasem, artysta wyrzeźbił bohatera w postaci żołnierza rzymskiego, siedzącego na koniu stającym dęba. Ta pozycja konia również nie zadawalnia weteranów wojny z Anglją, twierdzą oni że Botha był zbyt dobrym jeźdźcem, aby mógł pozwolić koniowi na takie karkołomne harce.

Niezadowolenie boerów dziwnie podobne jest do wyrazu opinji polskiej po odsłonięciu pomnika księcia Józefa Poniatowskiego. I my znamy go ze starych szkiców i z opowiadań zawsze w mundurze ułana polskiego, nie zaś w małoprzystosowanym do klimatu północnego, wojennym stroju rzymianina. Cóż kiedy rzeźbiarze niechętnie modelują ubiory historyczne, pozostawiając je krawcom, natomiast wolą dłutem obrabiać nagą pierś bohatera.

Publiczność polska wnet zgodziła się na koncepcję Thornwaldsena, ulegając genjuszowi jego dłuta, być może zatem, że i boerowie po pewnym czasie przyzwyczają się do widoku swego wodza siedzącego z mieczem na spienionym koniu. Wszystko jednak zależy od tego, czy rzeźba nosi na sobie cechy pracy genjalnej — czy tylko jest przeciętnym posągiem, który bez żalu można zastąpić innym.

Armja sowiecka

boi się zjazdu legionistów.

Z Moskwy donoszą, że prasa sowiecka zajmuje się żywo zjazdem legjonistów, który ma się odbyć w Wilnie.

Wychodzące w Mińsku pismo „Sowieckaja Biełoruś“ i organ armji czerwonej na Ukrainie „Czerwona Armja“ zaznaczają, że militaryzm polski przygotowuje się do dalszej ekspansji na wschód.

W białoruskim okręgu wojskowym władze zarządziły przegrupowanie wojska.

Olbrzymi proces prohibicyjny w U.S.A.

108 właścicieli i dyrektorów lokali nocnych zasiadło na ławie oskarżonych.

Przed trybunałem w Nowym Jorku rozpoczął się proces przeciw 108. właścicielom i dyrektorom 67 najelegantszych lokali nocnych stolicy. Pomiędzy oskarżonymi znajduje się 18 dyrektorów teatrów i kabaretów, którzy będą odpowiadać za to, iż w bufetach ich teatrów sprzedawano alkohol. Oskarżenie w tym olbrzymim procesie opiewa przeciwko zbrodni „spisku zagrażającego ustawie prohibicyjnej“. Większość oskarżonych była już karana za mniejsze przestępstwa przeciw prohibicji.

Proces ten jest epilogiem walki, którą prowadziła bardzo znana, niezmordowana pomocnica prokuratora stanu Nowy Jork miss Mabel Willerand, która postawiła sobie za zadanie „osuszyć“ Broadway. Ta młoda i bardzo eenergiczna kobieta, która w procesie wnosi skargę razem z prokuratorem, zażądała bardzo ostrych kar dla oskarżonych. W wielu wypadkach zażądała kary więzienia do 2 lat, oraz kar pieniężnych od 10 tysięcy do 80,000 dolarów.

Ciekawy mjest fakt, że skarga przeciwko wymienionym dyrektorom została opublikowana w tym samym dniu (29 czerwca), w którym gubernator stanu Nowy Jork a zarazem kandydat na prezydenta z partji demokratycznej Al. Shmith ogłosił swoją proklamację, dożącą do złagodzenia ustawy prohibicyjnej. Miss Willerand, która jest fanatyczną przeciwniczka alkoholu, weszła już nieraz w konflikt z gubernatorem Smithem, otwartym zwolennikiem „systemu wilgotnego“.

Proces ten potrwa najmniej dwa miesiące, gdyż trzeba będzie przesłuchać 400 świadków. Obrony oskarżonych podjęło się 60 adwokatów.

DZIWNA FANTAZJA MILJONERKI

Wybudowała pałac dla duchów poległych.

Przed niedawnym czasem umarła w Ameryce wielokrotna miljonerka Mrs. Cormick, której życie upływało w ciągłym strachu i trwodze. Pani Cormick obawiała się panicznie duchów poległych żołnierzy, gdyż jej mąż podczas wojny światowej prowadził wielkę fabrykę karabinów maszynowych i zarobił na tem miljonowy majątek. Kiedy umarł, wdowa przyszła do przekonania, że na pieniądzach ich ciąży przekleństwo i że musi przebłagać duchy poległych żołnierzy.

W tej myśli kazała wybudować w San Francisco pałac kosztujący dwa miljony dolarów i przeznaczony do wyłącznego użytku duchów. Mrs. Cormick była głęboko przekonaną, że duchy przychodzą z góry. Dlatego też kazała zrobić na płaskim dachu pałacu 80 wielkich otworów, które miały połączenia wielkiemi rurami gumowemi z każdym poszczególnym pokojem. Przez te rury miały się duchy dostawać do pałacu. Podczas deszczu otwory były zamknięte szybą szklaną, ponieważ duchy mogą przenikać i przez szkło. Kiedy zegary, które były mechaniczne nakręcane, wydzwoniły godzinę duchów, w pałacu rozlegała się muzyka, wszystkie światła się zaświecały, jednem słowem pałac był gotów na przyjęcie swoich zaziemskich gości.

Po śmierci Mrs. Cormick dowiedziano się z jej testamentu, że żadnemu śmiertelnikowi nie wolno przejść progu domostwa duchów. Pałac ma pozostać na zawsze niezamieszkały i służyć za przytułek dla duchów poległych żołnierzy.

Policja budowlana

pilnować będzie wykonania przepisów ustawy budowlanej.

W najbliższym czasie Ministerjum Robót Publicznych ma wydać rozporządzenie, dotyczące stosowania przepisów ustawy budowlanej.

Przepisy te wyjaśnią kompetencje magistratów i władz administracyjnych w sprawach budowlanych, a więc stawianie rusztowań, remont domów, tynkowanie i grubość murów.

W tym celu, by przepisy te były należycie przestrzegane, stworzona będzie specjalna policja budowlana, obowiązki której dotychczas spełniała policja państwowa.

Krwawe awantury.

Łódź, 8 sierpnia.

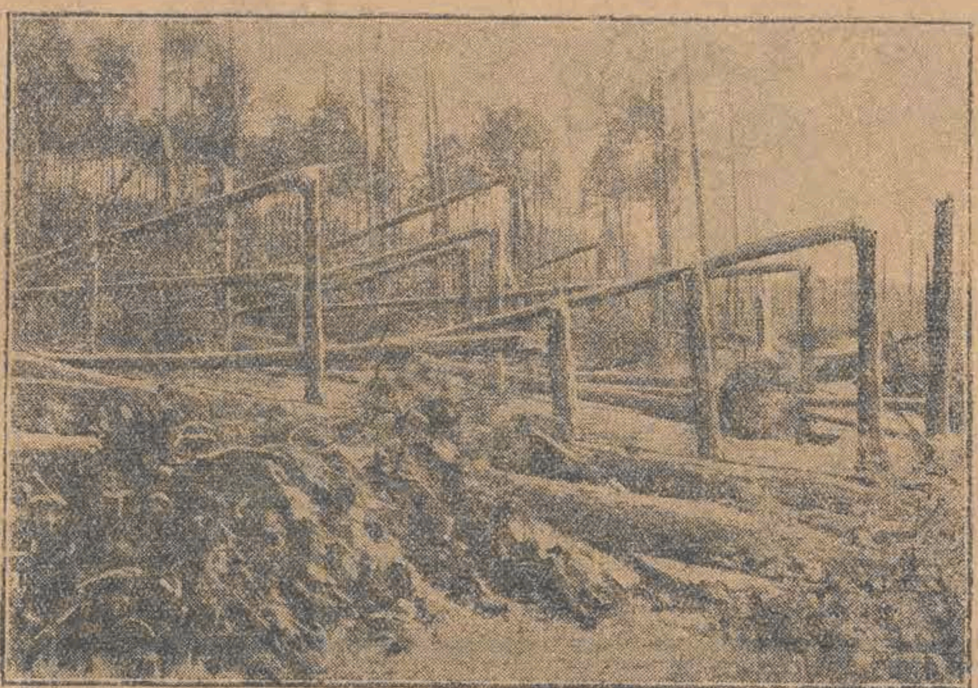
Bolesław Krakowiak (Nowa 36) padł ofiarą napaści ze strony Stefana Łuczyńskiego (Przędzalniana 40), który zadał mu cios nożem. Rannym zaopiekowało się pogotowie. Awanturnikiem zajęła się policja.

Karola Łyba, zamieszkałego przy ulicy Franciszkańskiej 55, pociągnięto do odpowiedzialności karnej za pobicie matki staruszki.

Pod tramwajem.

Łódź, 8 sierpnia.

W dniu wczorajszym przy zbiegu ulic Zielonej i Leszno wydarzył się straszny wypadek. Wacław Stępniewski (Nowo-Cegielniana 39) wyskakując z tramwaju wpadł pod dodatkowy wagon. Koła tramwaju zmiażdżyły mu lewą nogę. Do poszkodowanego wezwano pogotowie, które w stanie groźnym przewiozło go do szpitala Anny-Marji.



Straszliwy cyklon, który przeszedł przed kilku dniami przez Niemcy, wyrządził olbrzymie szkody. Fotografja nasza przedstawia budzący grozę widok losu, zdewastowanego przez niszczycielski żywioł.

Żywe niemowlę w kloace.

Wyrodna matka odpokutuje za swój niecny czyn.

Łódź, 8 sierpnia.

O godzinie 11-ej wieczorem Zofja Kozłowska lokatorka domu przy ulicy Zachodniej 54 usłyszała **płacz dziecka, rozlegający się w ubikacji, znajdującej się na podwórzu.** Wezwała sąsiada Michała Wolfowicza, który stwierdził, że w jamie **kloacznej znajduje się niemowlę.** W kilka minut później na podwórzu znalazła się policja i straż ogniowa. Strażacy wydobyli dziecko z nieczystości. Dawało ono jeszcze słabe oznaki życia. Pogotowie przewiozło niemowlę do przytułku. W wyniku przeprowadzonego dochodzenia aresztowano wyrodną matkę.

Policja stwierdziła, że do służącej Rozenfarbów, zamieszkałych w tym domu, Józefy Jędrzejczyk, przychodziła często jej córka, która znajdowała się w błogosławionym stanie. Krytycznego dnia dziewczyna nagle wyjechała.

Władze policyjne zdołały ją odszukać. 18-letnia Ewa Jędrzejczyk nie przyznała się do winy. Twierdziła ona, że niema nic wspólnego ze zbrodnią. A osadzono ją jednak w więzieniu, gdyż lokatorzy domu dostarczyli władzom szeregu konkretnych dowodów.

Wczoraj Jędrzejczakówna znalazła się przed sądem. Skazano ją na rok więzienia. Połowę kary darowano jej na zasadzie amnestji.

Nad przepaścią życia

Nie mogąc znaleźć pracy, zażyła truciznę.

Łódź, 8 sierpnia.

Helena Osieja zajmowała skromne mieszkanko przy ulicy Zagajnikowej 36. Była pracowita, skromna i cieszyła się wśród znajomych najlepszą opinją. W ostatnich czasach bez żadnej uzasadnionej przyczyny pozbawiono ją zajęcia. Dziewczyna nie straciła nadziei, że znajdzie jakiś zarobek i zwracała się do wszystkich fabryk i biur. Wszędzie jednakże spotykała ją odmowa. Gdy wydała ostatnie zaoszczędzone grosze znalazła się w rozpaczliwej sytuacji. Nikt nie mógł jej pomóc w nieszczęściu.

Biedna dziewczyna przez cały dzień wczorajszy nic nie miała w ustach. Nie widząc żadnego wyjścia ze strasznego położenia po krótkim namyśle zdecydowała się rozstać z życiem. W tym celu chciała kupić trucizny, lecz nie miała nawet kilkunastu groszy na kupno jakiegoś trującego środka.

Napiła się więc znacznej ilości dziegciu, który przechowywała w szafie. W kilka minut później wybiegła na podwórze wzywając pomocy. Straszliwe bóle nie pozwoliły jej spokojnie oczekiwać śmierci. Lokatorzy niezwłocznie zatelefonowali po pogotowie. Przybyły lekarz desperatce przepłukał żołądek. Stan jej budzi poważniejsze obawy.

Wędrowne szulernie

będą likwidowane.

Łódź, 8 sierpnia.

Na przedmieściach Łodzi cieszą się ogromną popularnością wędrowne stoliki gry w loteryjkę i ruletkę. Pomysłowi „krupierzy" werbują graczy wśród przyjezdnych wieśniaków, którzy słabo się orjentują w ich machinacjach i spłukują się do nitki. Wiadomo bowiem iż wędrowne „domy gry" są tak urządzone, iż nikt nie może wygrać nawet stawki.

Policja niejednokrotnie notuje bójki i awantury, wynikające na tle porachunków naiwnych ofiar hazardu i pomysłowych właścicieli loteryjki i ruletki. Sprawa ta zainteresowała wreszcie centralne władze państwowe. Na skutek licznych skarg i zażaleń w najbliższych dniach ministerstwo spraw wewnętrznych wyda polecenie podwładnym organom, by konfiskowały wszystkie wędrowne ruletki i loteryjki, które zostają zabronione na terenie całego kraju.

Cierpienia miłosne p. Romany.

Nie mogła znieść niedelikatnych zalecanek ukochanego

Łódź, 8 sierpnia.

Wprawdzie nie był księciem z bajki, o którym marzyła, lecz bezrobotnym pracownikiem asenizacyjnym, jednakże kochała go pierwszem gorącem uczuciem.

Znosiła z pokorą wszystko w imię wielkiej miłości. Michał Budzyniak traktował ją bowiem jak niewolnicę. Sprzątała mu mieszkanie, spełniała jego wszystkie polecenia, a gdy wieczorem bawił się w knajpach, czekała cierpliwie na jego powrót. Wiedziała, że nie jest jej wierny, lecz nie robiła mu żadnych wyrzutów.

— Wyszumi się i do mnie powróci — myślała.

Gdy jednak pewnego wieczora sprowadził do siebie jakąś dziewczynę, do której zalecał się w jej obecności straciła zimną krew.

— Michałku — prosiła go — mógłbyś się wstydzić! Zupełnie zapominasz, że ja jestem w mieszkaniu!

— Ty się nie liczysz. Nie przeszkadzaj!

Umilkła. W chwili, gdy Michał objął rywalkę, pochwyciła kufel od piwa i cisnęła go w ich kierunku. Budzyniak otrzymał cios w głowę. Rana okazała się dość poważna, wobec czego musiano wezwać pomoc lekarską.

Romana Kłoczewska znalazła się przed sądem. Skazano ją na dwa tygodnie aresztu z zawieszeniem kary na przeciąg trzech lat.

Woźny deprawował nieletnie uczenice

„Wstydzimy się, mówić, co on robił"—zeznawały młode dziewczęta

Łódź, 8 sierpnia.

Gorszące historje opowiadano o szkole powszechnej nr. 105, mieszczącej się przy ulicy Młynarskiej 2. Mówiono, że woźny tej szkoły 49-letni Andrzej Keller prześladuje niedwuznacznemi propozycjami dziewięcioletnie i dziesięcioletnie uczenice i **zwabia je do swego mieszkania.** Pogłoski te wywołały w sferach rodzicielskich zrozumiałe poruszenie. Zwrócono się do kierownika szkoły, który natychmiast przeprowadził dochodzenie.

Okazało się, iż wszystkie te wersje nie były pozbawione podstaw.

Stwierdzono bowiem, że Keller przez pewien czas prześladował 9-letnią Małkę H. Częstował ją cukierkami, zapraszał do siebie, i jak opowiadano, deprawował je.

Dziecko, zapytane — przez kierownika, czy woźny kiedykolwiek je zaczepiał nie chciało nic mówić i wybuchnęło płaczem. Keller twierdził kategorycznie, iż jest zupełnie niewinny i padł ofiarą kilku osobistych wrogów, którzy rozpuszczali o nim ohydne plotki, by w ten sposób pozbawić go posady.

Spaawę oddano w ręce policji. Przesłuchano kilkanaście uczenic, które nie mal jednogłośnie oświadczyły, **że woźny zachowywał się w gorszący sposób.**

Wstydzimy się mówić, co on robił — zeznawały.

W rezultacie Keller został pociągnięty do odpowiedzialności karnej i wczoraj zasiadł na ławie oskarżonych sądu okręgowego. Sprawa ta ze względów — łatwo zrozumiałych — odbywała się przy drzwiach zamkniętych.

Sąd skazał Kellera na miesiąc więzienia. Karę tę darowano mu na zasadzie amnestji.

CHOROBOTWÓRCZE MIKROBY W RESTAURACJACH.

ANALIZA „PRÓBEK POWIETRZA" DA ZASTRASZAJĄCE WYNIKI.

Łódź, 8 sierpnia.

Lato ma się już ku końcowi...Przeminie sezon ogórkowy, opustoszeją parki i ogrody, powrócą z letnisk i zdrojowisk wypoczęci i odświeżeni ostatni „urlopowicze".

Łódź wróci do „knajp". W restauracjach, barach i cukierniach znów będzie rojno i gwarno. Przy czystej, czy pólczarnej będzie znów spędzać wieczory znaczna część mieszkańców naszego miasta.

Czy ktoś jednak pomyślał o stanie zdrowotnym tych lokali?

Niezbadane to są tajemnice, znane tylko w świecie zainteresowanych mikrobów, które w atmosferze dymu tytoniowego, alkoholu, kurzu walczą o każdego gościa.

Grypa, gruźlica, czy inna choroba odnosi wreszcie zwycięstwo. Bywalec dusznych lokali restauracyjnych zostaje oddany w niewolę krwiożerczym mikrobom.

W Warszawie w ostatnich dniach powstała specjalna komisja lekarsko-sanitarna, która ma za zadanie zebranie **„próbek powietrza"** we wszystkich lokalach publicznych. Komisja ta zwiedzi wszystkie restauracje i inne lokale rozrywkowe zarówno w śródmieściu jak i na przedmieściach.

Wyniki tych badań będą z pewnością rewelacyjne, gdyż już dziś owa komisja posiada olbrzymie materjały świadczące o tem, iż **nieodpowiednie warunki sanitarne warszawskich lokali rozrywkowych** skracają życie ich bywalców, gdyż powodują najrozmaitsze choroby.

Analiza „próbek powietrza" potrwa kilka miesięcy. Na podstawie wyników tych badań władze administracyjne wydały odpowiednie zarządzenia sanitarne.

Omawiając akcję stołecznych komisji lekarsko - sanitarnych należy z całym naciskiem podkreślić, że Łódź znajduje się w znacznie gorszych warunkach.

Nasze restauracyjki, szczególnie na peryferjach miasta przedstawiają się wręcz rozpaczliwie. Analiza powietrza w tych lokalach dałaby z pewnością przerażające wyniki.

Władze administracyjne winny pójść za przykładem Warszawy. Musimy ujawnić najdokładniej grożące nam niebezpieczeństwo, by móc z nim walczyć.

Przy sposobności należałoby również zbadać stan sanitarny rozmaitych lokali biurowych. Komisja znalazłaby tam również pierwszorzędny materjał dla swych prac.

Łódzka szopenfeldziarka

ujęta w Warszawie.

Łódź, 8 sierpnia.

Róża Różynowicz, znana łódzka szopenfeldziarka, wyjechała do stolicy na gościnne występy. Słynna specjalistka operowała w największych warszawskich magazynach, aż wreszcie wpadła w ręce policji w sklepie Wedla przy ulicy Szpitalnej 8. Schwytano ją na gorącym uczynku kradzieży.

Złodziejkę odstawiono do Łodzi. Jak się okazało była ona już wielokrotnie karana za najrozmaitsze występy złodziejskie



— Panie dyrektorze, dlaczego pan na mnie tak krzyczy?
— Na kogoś muszę krzyczeć, przecież muszę coś robić.



Tego jeszcze nie było.

Meyerowie wybierają się do Paryża. Na dworcu paryskim Meyerowi wypada walizka z ręki. Wszystko się, oczywiście, wysypuje.

— Okropny początek... — burczy Meyer, zbierając manatki.

Pani Meyerowa dumna ze swej znajomości języka francuskiego, poprawia go głośno:

— Początek terrible!...

***

Moniuś Salomonowicz zdał do pierwszej klasy gimnazjalnej i w pierwszym dniu roku szkolnego poszedł na naukę.

Lekcji oczywiście jeszcze nie było, natomiast wszyscy uczniowie zebrali się w wielkiej auli i dyrektor wygłosił do nich powitalne przemówienie.

Moniuś wrócił tego dnia do domu bardzo zasmucony.

— Wiesz, mamusiu, żal mi bardzo tego człowieka... On mówił takim smutnym głosem, jakgdyby miał wielkie zmartwienia... Mnie się zdaje, że ta szkoła nie „idzie" tak dobrze...

***

Pipstockowie wyjechali na wieś. Leżą właśnie na łące i odpoczywają. Pani Pipstock karminuje sobie usta.

Nagle Pipstock zrywa się z miejsca i krzyczy:

— Rózia, rzuć prędko ten karmin i zakryj sobie usta chusteczką — byk idzie!...

***

Małżonkowie Z. nie żyją w zgodzie. Zawsze są między nimi jakieś sprzeczki i awantury.

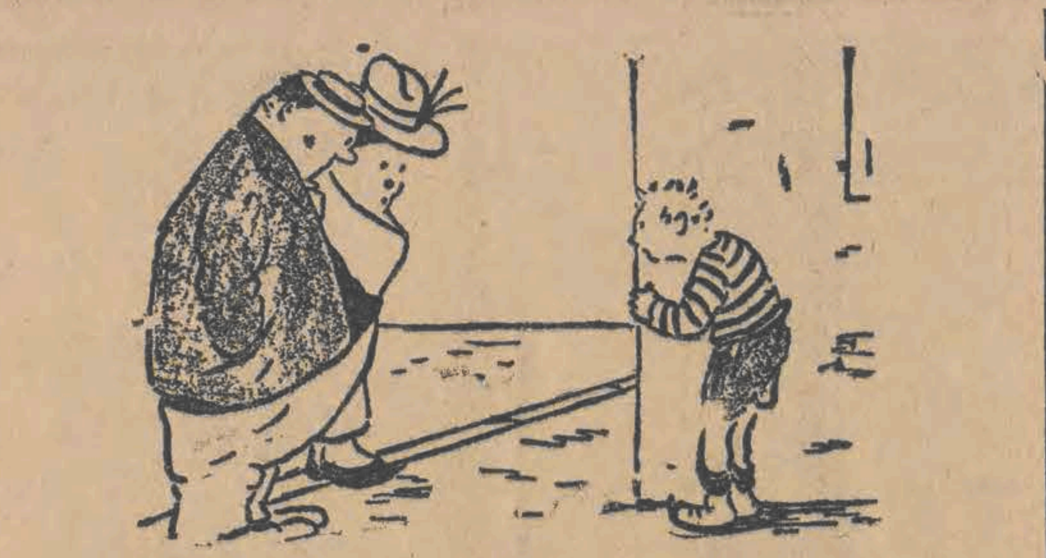
Wczoraj pani Z. podbiegła na rogu ulicy do policjanta i rzekła zdenerwowanym głosem:

— Panie posterunkowy! Proszę aresztować tego pana! To jest mój mąż!.. On mnie, zdaje się, otruł!...

A na to spokojnie małżonek:

— Bądź pan łaskaw zrobić na miejscu sekcję, to pan się przekona, że ona kłamie.

Ku-ku.



— Józiu, jak ty możesz tak niegrzecznie mówić? Przecież w niebie wszystko słychać!
— To tam też jest radio?

Na rynkach jest brudno!

Szczególnie sprzedaż nabiału odbywa się w okropnych warunkach sanitarnych.

Łódź, 8 sierpnia.

Handel nabiałem na rynkach łódzkich odbywa się w skandalicznych warunkach sanitarnych.

Kobiety wiejskie rozkładają masło, ser i śmietanę na

brudnych ścierkach,

bezpośrednio na ziemi lub też na słomie, niegrzeszącej zbytnią czystością.

Kubły ze śmietaną przykrywane są ścierkami, które z pewnością w dni wolne od targów,

używane są do mycia podłóg.

Szczególnie w porze letniej produkty nabiałowe łatwo ulegają zanieczyszczaniu wskutek unoszących się w powietrzu tumanów korzu ulicznego.

Wystarczy przejść się we wtorek lub w piątek po jednym z rynków łódzkich, by stracić na zawsze aptetyt do „mlecznych" potraw.

Władze sanitarne naszego miasta winny w czasie jaknajszybszym zainteresować się tą sprawą i

wprowadzić pewien ład na rynkach,

nie czekając na przynaglające okólniki ministra Składkowskiego.

(—ex)

„Luksusowe zapałki",

z któremi nie da sobie rady najwytrawniejszy podpalacz

Łódź, 8 sierpnia.

Nasz monopol zapałczany, chcąc dogodzić nie tylko parwenjuszom, lecz również „możnym tego świata", wypuścił na rynek swego czasu t. zw. „zapałki luksusowe" sprzedawane przez inwalidów po 10 groszy za pudełko.

Zapałki te zrobione są na wzór zagraniczny. Nie wyjmuje się ich więc z pudełka, a wyrywa i pociera o kawałek tektury, pokrytej fosforem. Cała przyjemność polega chyba

tylko na tem pocieraniu,

gdyż o zapaleniu się „luksusowej" zapałki w większości wypadków niema mowy.

Zachodzi więc pytanie poco te nieszczęsne zapałki wypuszcza się ciągle na rynek?

Czy może są one tylko od parady i na tem polega ów zagadkowy „luksus"?

Zamiast wypuszczania na rynek nowych gatunków zapałek, należałoby polepszyć te, które są w użyciu i to tylko z tego względu, że innych, niestety, niema.

— bs —



Strzał na scenie.

Z cyklu przygód aktorskich w prowincjonalnych teatrach.

Aleksander Cranach, jeden z czołowych aktorów zespołu Piscatora, wywodący ród swój z Małopolski, opowiada na łamach „Berliner Tageblatt" następujący zabawny epizod ze swojej karjery teatralnej:

W teatrze pewnego małego miasteczka w Łotwie grałem kiedyś rolę ślusarza - pechowca, którego wiecznie oszukuje wiarołomna żona.

Punktem kulminacyjnym dramatu była scena pomiędzy mną a tą „moją małżonką", i podczas której powinienem ją zastrzelić.

Za kulisami stał inspicjent teatralny z rewolwerem, nabitym prochem. Ja na scenie markowałem tylko wystrzał, zaś rzeczywiście wystrzelić miał on.

Odnośny moment nadszedł — podniosłem rewolwer — naciskam cyngiel — cisza!

Wystrzału niema!..

Cóż miałem począć? Orjentując się w sytuacji, odrzucam precz mordercze narzędzie i krzyczę:

— Nie, nędznico!.. Nie warta jesteś nawet kuli... Lepiej będzie, jeżeli zaduszę cię własnemi rękami!..

Rzuciłem się przy tych słowach na „nędznicę", złapałem ją za szyję i począłem ze straszliwą wściekłością dusić ją. Partnerka moja również zorjentowała się, naturalnie, w sytuacji i — padła jako trup na podłogę.

Aliści — właśnie w chwili, kiedy wydawała ze siebie ostatnie tchnienie — rozległ się wystrzał...

Inspicjent poradził sobie nareszcie z rewolwerem, który zaciął się uprzednio... Wystrzelił i — osiągnął oczywiście ten skutek, że w najbardziej tragicznym momencie dramatu... publiczność wybuchnęła homerycznym śmiechem...

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Wystawiony ostatnio program rewjowy pp. „Sami gramy" zyskuje coraz większe powodzenie. Publiczność zaśmiewa się do łez na doskonałym skeczu „Wesoły nieboszczyk" w wykonaniu pp. Dąbrowskiej, Niemirzanki, Puchniewskiej, Winawera (świetny karawaniarz), Kubińskiego, Tatarkiewicza, Skorasińskiego i Kijowskiego, który równocześnie całość wyreżyserowoła. Szereg produkcji tanecznych w wykonaniu pp. Soboltówny, Szmarówny, Wojnara i girlsów przyczynia się do uświetnienia tego miłego widowiska. Niespodzianką dla publiczności są audycje radjowe firmy Radio-Audjon (Traugutta 1) w antraktach. W czasie produkcji tanecznych pp. artystki ofiarowują publiczności kwiaty (firmy Salwa) i czekolady (firmy Suchard). Akompanjament muzyczny w niezawodnych rękach Zygmunta Białostockiego. Początek przedstawienia o godz. 9 wiecz. Po przedstawieniu komunikacja zapewniona. Kasa czynna codziennie w parku Staszica od godz. 9 wiecz.

48 GWIAZD NA FLAGACH U. S. A.

KAŻDY STAN, NALEŻĄCY DO UNJI, JEST OZNACZONY GWIAZDĄ

Departament poczty Stanów Zjednoczonych posiada kolekcję flag wszystkich Stanów Unji. Zwisają one z galerji wielkiej sali głównej w Waszyngtonie, przedsawiając piękny obraz barwnych jedwabi, upiększonych rozmaitemi symbolami.

Najstarszą z nich wszystkich jest flaga stanu Maryland, historja jej bowiem datuje si ęna długo przed tem, niż niepodległość tego kraju.

W miarę tego, jak zwiększała się liczba stanów przystępujących do Unji, dodawano odpowiednią ilość gwiazd do ogólnego sztandaru i wkażdym takim wypadku okazywało si ęrzeczą konieczną zmienianie ich ułożenia. Sprawa ta jest decydowana przez prawo.

Obecnie na sztandarze Stanów znajduje się 48 gwiazd, ułożonych w 6 rzędów po 8.

Flaga rewolucyjna miała 13 pasów, przedsawiających takąż ilość stanów, połączonych w unję. Flaga wojenna z roku 1818 posiadała 18 gwiazd, podczas wojny amerykańsko-hiszpańskiej miała 29 a z Wojny Cywilnej 35 gwiazd.

Jest bardzo możliwe, że w niedalekiej przyszłości Alaska przystąpi do Stanów Unji. Gdyby do tego doszło, musiałby kongres przeprowadzić prawo upoważniające do nowego ugrupowania gwiazd na aemrykańskim sztandarze Gdyby więc dopuszczono Alaskę, a także i Hawai — co jest również prawdopodobne — byłoby wówczas na sztandarze Stanów 50 gwiazd, a rozmieszczenie ich przedstawiałoby 5 pasów po 10 gwiazd, zamiast obecnych sześciu po 8 gwiazd.

Oddzielną flagę posiada prezydent Stanów, jak również każdy członek gabinetu. Posiadają także swoje flagi wszystkie rodzaje broni armji lądowej i floty, a także generałowie i admirałowie i flagi te są wywieszane wszędzie, gdzie ci oficerowie dowodzą.

Kobieta—Landru.

Uszy i palce swych ofiar chowała na... „pamiątkę".

W Czerniowcach policja rumuńska aresztowała zbrodniarkę, która zasługuje na miano kobiety-Landru.

Aksenja Varlan popełniła dziewięć morderstw rabunkowych, że jednakże należy ona do rzędu sadystek więc kolekcjonowała uszy i palce swych ofiar.

— Ccialam mieć pamiątkę po tych biedakach — oświadczyła cynicznie sędziemu śledczemu.

Kobieta — Landru mieszka w cichej wiosce, w towarzystwie służącej Racheli Hoiffan, która była świadkiem zbrodni. Chlebodawczyni jej dowiedziawszy się, że służąca zdradzała ją przed komuszkami, zadała gadatliwej wspólniczce śmiertelny cios siekierą. Tym razem jednak wpadła w ręce policji.

Okazało się iż zamordowała ona swoją matkę, ojca, teściową, szwagra, kuzynkę i czworo własnych dzieci. Zwłoki ofiar ćwiartowała i chowała w ogrodzie.

11740 lotów

bez nieszczęśliwego wypadku.

W czasie od dnia 1-go stycznia do 30-go czerwca r. b. samoloty polskiej linji lotniczej Aerolot dokonały 1.807 lotów, przebywając w drodze powietrznej 507.595 klm., oraz przewożąc 3.312 pasażerów. 93.487 kg. bagażu i towarów, oraz 11.561 i pół kg. poczty.

Od początku istnienia t. j. od 31 grudnia 1927 r. samoloty Aerolotu dokonały 11.740 lotów, przebywając w powietrzu przestrzeń 3.347.402 klm., oraz przewożąc 25.797 pasażerów, 557.550 kg. bagażu i towarów i 16.618 kg. poczty.

Zaznaczyć należy, że dotychczas podczas lotów żadnego nieszczęśliwego wypadku nie było, a przeciętna regularność lotów wynosi 85—100 proc.

Dyżury aptek.

Dziś, w nocy, dyżurują następujące apteki: N. Epszteina (Piotrkowska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenbluma (Cegielniana 12), Gorfeina (Wschodnia 54), Koprowskiego (Nowomiejska 15). (b).

Kokieterja zwierząt.

Nietylko ludzie dbają o czystość i estetykę.

Czy kokieterja i staranność o czystość i estetykę naszego wyglądu są następstwem cywilizacji i kultury? Tak by się zdawało, a jednak jest to tylko jedno z praw natury, która jest najwyższym ładem i porządkiem. Czy tylko kobieta jest kokietką? Ależ nie, wszystko co oddycha i żyje, wszystko, stara się o elegancki wygląd i miłą powierzchowność. Zwierzęta, które nie rozumieją słowa „hygjena", zachowują jednak jej przepisy dzięki cudownemu instynktowi. Natura ofiarowała im do tego wszystkie niezbędne przyrządy, które zawsze noszą ze sobą.

Zacznijmy więc od kota domowego i przejdźmy do tygrysa i lwa. Czyż naprawdę zwierzęta te nie są wyrafinowane w swej kokieterji? I w dodatku natura hoj nie je wyposażyła w przyrządy toaletowe. Ich szorstki język jest doskonałą szczotką, ich łapy zastępują naszą rękawiczkę do mycia, pazury — to ostry grzebień, ogon — to mydło. Jak więc widzimy, czystość ich jest godna naśladowania. Pies lubi wodę — często się kąpie i następnie suszy, przewracając i tarzając się po ziemi.

Myszy, szczury i wszystkie gryzonie są również bardzo czyste — jest to u nich instynktowne, gdyż są bardzo delikatne i łatwo padają pastwą mikrobów.

Kokieterja wiewiórki i królika polne go jest ogólnie znana. Zwierzęta te lubią wodę, myją pyszczek i łapki. Nietoperz liże się i czesze. Podobno nawet robi on sobie przedział, który dzieli jego futerko na dwie równe połowy. Co do kokieterji dużych zwierząt, to musimy wymienić niedźwiedzia. Lubi on kąpiel, natryski, masaże, czesze się i czyści. Mama niedźwiedzica kąpie swoje dzieci, trzymając je w pysku i zanurzając w rzece.

Słoń lubi tusz, co bardzo łatwo uskutecznia, oblewając się wodą przy pomocy trąby.

A małpa czyż nie jest kokietką? My je ona twarz i ręce w wodzie, naogół je dnak woli czyścić się na sucho. Z całym zapałem przeszukuje swoje futro, czyści zęby, paznokcie, ociera usta, cze sze brodę i bokobrody, usuwa brud z ust i robi grymasy, w lustrze.

A owady? Któż nie podziwiał wdzięku myjącej się muchy, kiedy czyści łepek i skrzydełka?

Oryginalny testament.

Yankesom nie zbywa na dziwactwach.

Ryszard Kerens, amerykanin, na krótko przed wojną ambasador St. Zjednoczonych w Wiedniu, zmarł w r. 1916, pozostawiwszy znaczny majątek, wynoszący około 6 miljonów dolarów. W testamencie podzielił Kerens swój majątek na trzy równe części. Po dwa miljony dostały obiedwie córki, natychmiast po śmierci ojca. Ostatnie dwa miljony zapisał małoletniemu wówczas synowi, ale pod warunkiem, jeśli tenże udowodni dwóm swym, w testamencie oznaczonym, opiekunom, że przez pięć lat, po dojściu do pełnoletności, żył w zupełnej trzeźwości i prowadził się moralnie.

Aż do tego czasu pobierać ma skromną rentę miesięczną, w sumie 100 dolarów. Syn, doszedłszy do pełnoletności w r. 1923, rozpoczął pięcioletnie ozna czonej próby. Obecnie złożył dowody i świadectwa, że przez 5 lat, naznaczonych w testamencie, wstrzymywał się od trunków i wiódł żywot moralny.

Opiekunowie, uważając dowody za wiarogodne i dostateczne, oświadczyli, że nic nie mają przeciw temu, żeby młody Kerens otrzymał pełne dziedzictwo po swym ojcu, mianowicie 2 miljony dolarów.

Tymczasem w sprawę wdały się dwie starsze siostry, utrzymując, że brat ich doszedłszy do pełnoletności, prowadził życie hulaszcze, od alkoholów się nie powstrzymywał a dwom opiekunom przyrzekł procent od spadku za otrzymanie od nich pochlebnego świadectwa.

Sąd jednak, wobec braku dowodów, nie uwzględnił protestu sióstr i zasądził dziedzictwo na rzecz brata.

Szkoła... czaru i wdzięku.

Anioł—z djabła w ciągu 6 miesięcy.

Ameryka jest krajem sensacji i oryginalnych pomysłów. Do takich należą różnego rodzaju i systemu szkoły, w których uczniowie specjalizują się w hypno tyźmie, w racjonalnem pielęgnowaniu rąk i zębów, uczą się form towarzyskich i konsekwencji.

Ostatnio otwarto w N. Jorku szkołę w której słuchacze mają pobierać naukę czaru, wdzięku i uroku, jednem słowem tego niezdefiniowanego, nieuchwytnego „coś", co zdaje się, dotychczas było jedy nie wrodzone człowiekowi i żadną miarą i nauką nie można było tego zdobyć ani nabyć.

I oto Ameryka pragnie nas przekonać że tak nie jest w istocie i że w przeciągu sześciu miesięcy, tak długo bowiem ma trwać kurs tej uczelni, można niemiłych, szorstkich i odpychających osobników przemienić w pełne niewypowiedzianego wdzięku i uroku istoty.

A nuż jej się to uda? W takim razie za parę lat będą po świecie chodziły same anielice, bo bezwątpienia gros słucha czy tego zakładu będą stanowiły kobiety jako że wdziękiem mężczyzny jest właśnie jego szorstkość i brutalność.

ROZMOWA NA PIERWSZEGO.

Gospodyni: Jabym rada wiedzieć, kiedy mi pan nareszcie zapłaci.

Student filozofji: Kochana pani, to pytanie znowu mi przypomina, że człowiek właśnie nic nie wie...

ODPALIŁA.

— Płonę dla pani — skarżył się przejrzały amant młodej damie.

— Hm... Ja też od dłuższego czasu czułam podejrzany zapach spalonych kości.

BERNBROUX.

PRZEKLEŃSTWO KRWI.

POWIEŚĆ SENSACYJNO-KRYMINALNA.

36)

Limburg podał siostrze Elizabeth bukiet róż.

Młoda dziewczyna oblała się szkarłatem.

— Cudowne róże, czy to dla mnie? — spytała Elizabeth skromnie.

— Oczywiście dla pani, jako dowód mojej głębokiej wdzięczności za bezsenne, pełne troskliwości noce — odpowiedział Limburg, unikając tkliwego spojrzenia siostry.

Limburg czuł się mocno przemęczony, brak wprawy w chodzeniu o lasce i unieruchomiona lewa ręka drażniły go narazie bardzo.

Wracali do szpitala, gdyż czas był na obiad.

Pod koniec obiadu zbliżył się usługujący ordynans do Limburga, oznajmiając mu, aby się stawił u pułkownika.

Limburg zrezygnował z deseru i szybko podążył do gabinetu naczelnego lekarza.

— Proszę mnie zameldować — rozkazał sanitarjuszowi.

— Dopiero o 8-ej, panie poruczniku, teraz pułkownik jest u siebie na obiedzie — odpowiedział sanitarjusz.

Limburg nerwowym krokiem począł przemierzać poczekalnię, co mu jednak sprawiało dotkliwy ból w nodze tak, że musiał spocząć w głębokim pleciony m fotelu.

Przeglądał niecierpliwie fachowe pisma medyczne, ilustrowane dodatki pism, wydawnictwa Ullsteina, wszystkie pełne aż do znudzenia opowieści, fotografji i rycin wojennych.

Krieg, krieg i krieg, pozatem ani słowa. Poza wojną nic dla tego narodu nie istniało, wojna przesłoniła wszelkie bliższe i dalsze horyzonty.

Wreszcie otworzyły się drzwi gabinetu pułkownika.

— A, pan porucznik Limburg, proszę bardzo — powiedział dr. Koch. — Jest dla pana urlop. Proszę niech pan siada.

Pułkownik wyjął z szuflady biurka najświeższą korespondencję i podał uprzejmie pismo ministerstwa Limburgowi.

Udzielono mu czterotygodniowego urlopu, jednak na pobyt zagranicą wyznaczono mu maximum 7 dni, resztę czasu mógł spędzić w jednej z licznie wymienionych miejscowości kuracyjnych państwa na koszt ministerstwa spraw wojskowych lub też u rodziny po podaniu swego adresu.

Po upływie tego czasu miał się zameldować w ministerstwie wojny w Berlinie w Krügsrostoffstelle, gdzie miał otrzymać dalsze wskazówki.

Do pisma dołączone były dokumenty podróży i bilet 2 klasy do granicy hamburskiej i z powrotem.

— Zwracam panu uwagę, że podróż do Holandji musi pan, rzecz zrozumiała, odbyć w cywilnem ubraniu, pozatem ostrzegam pana przed zawieraniem zagranicą jakichkolwiek znajomości i radzę unikać wszelkich rozmów na tematy wojenne. Szpiegowie czyhają na każdym kroku — powiedział poważnie dr. Koch.

— W poufnem piśmie do mnie ministerstwo zaznacza, iż zasadniczo nie udziela zezwoleń na wyjazdy za granicę, jednak wobec doskonałej opinji jaką pan otrzymał od pułkownika Drylla przesłano z dowództwa dywizji pańskie papiery do ministerstwa, które w drodze wyjątku takiego zezwolenia udzieliło.

— A więc mogę już jechać? — spytał Limburg uśmiechnięty z zadowolenia.

— O ile pan się czuje na siłach, to choćby dzisiaj — śmiał się pułkownik Koch z pośpiechu Limburga. — Dokąd pan wraca z Holandji?

— Jeszcze nie jestem zdecydowany — odpowiedział Limburg.

— Radziłbym panu Wiesbaden.

— Doskonale, dziękuję za wskazówkę. Zresztą chciałbym wstąpić tutaj jesz cze odpowiedział Limburg, pragnąc być zbadanym po powrocie przez powagę lekarską d-ra Kocha.

— Doskonale. Narazie każę wypisać na dokumencie podróży Wiesbaden, gdy by pan zmienił swe zamiary, to sprostujemy — zgodził się Koch, zdziwiony nieco, że Limburg nie jedzie do rodziny.

— Pan pułkownik dziwi się nieco — zauważył Limburg, że w marszrucie nie proszę o wymienie miasta rodzinnego, ale ja w Niemczech nie mam rodziny. Żyłem poza krajem...

— W Holandji?

— Tak, panie pułkowniku — potwierdził Limburg powstając z miejsca składając ukłon wojskowy.

— Życzę szczęśliwej podróży — powiedział dr. Koch i panowie podali sobie dłonie.

Limburg szybko załatwił sobie cywilny garnitur, pożegnał personel szpitalny i towarzyszy niedoli. Od siostry Elisabeth otrzymał w upominku śliczny medaljonik z miniaturowemi fotografjami swych rodziców, co go rzeczywiście wzruszyło. Okazało się, że Elisabeth jeszcze w czasie jego choroby przygotowała ten upominek i obecnie wręczyła mu go jako talizman.

— Nie ulegało wątpliwości, że panna Elisabeth obdarzała go czemś więcej, aniżeli zwykłą sympatją.

Wymienili przeto fotografję i Limburg musiał przyrzec, że będzie jej pisywał.

Biedactwo na pożegnanie nawet się rozpłakało, pocieszało ją jedynie przyrzeczenie Limburga, że w czasie urlopu odwiedzi jeszcze szpital.

Nocnym pociągiem mknął Limburg w stronę granicy holenderskiej.

Sylwetki bohaterów olimpijskich.



Szybkobiegacze: Morgan Taylor, Ray Conger, Lloyd Hahn i Joe W. Ray.

Z Maratonu olimpijskiego.



EL QUAFI (Francja) zwyciężył w Maratonie, osiągając czes 32 m. 57 sek.

Niebezpieczny skok do wodospadu.

Odważny sportowiec wyszedł cało z odmętów spienionej Imatry.

Nie przebrzmiały jeszcze echa odważnego wyczynu sportowca kanadyjskiego, który w specjalnie skonstruowanej kuli kauczukowej przepłyną przez potężny wodospad Niagarski. Imponować tu może raczej pomysł konstrukcyjny niż poziom sportowy próby, albowiem pływak był zamknięty w wielkich rozmiarów kuli, z której bez obcej pomocy nie mógł się wydostać. Mimo to podróż ta skończyła się **lekkiem zwichnięciem ręki.**

Bardziej ciekawy eksperyment wykonano ostatnio na wodospadzie Imatra w Finlandji. Położona w pobliżu miasta Wyborg (Wibuiipuri) na rzece Sajma, wodospad ten uchodzi za najpiękniejszy w Europie i jest ogromnie niebezpieczny albowiem składa się z szeregu kaskad ciągnących się **na przestrzeni całego kilometra.**

Niejednokrotnie już byli śmiałkowie którzy zarówno z własnej inicjatywy, jak i ratując tonących, próbowali zmierzyć się z rozszalałym żywiołem wodnym, lecz zawsze te próby kończyły się **tragicznie.** Potężne wiry **rozbijały ciała ludzkie** o głazy granitowe, z których składa się dno wodospadu.

Przed kilku dniami olbrzymi tłum, składający się w większej części z cudzoziemców turystów, obserwował nową próbę, świadczącą o niezwykłej odwadze pływaka.

Przepłynąć Imatrę zechciał tym razem 30-letni maszynista Wajnio Sylwerberg, zatrudniony w państwowej stacji doświadczalnej silników. Urodzony na południu Rosji, przed 8 laty, powrócił Sylwerberg do Finlandji wraz z rodziną i uchodził za jednego z najbardziej zapalonych sportowców.

Szalony zamiar przepłynięcia nieprzebytego dotąd wodospadu spotkał się ze zrozumiałym niepokojem o los pływaka. Doszło nawet do tego, że wysłano do Sylwerberga **specjalną delegację ludności miejscowej, która prosiła go, by zaniechał próby.** Sylwerberg jednak nie dał się przekonać.

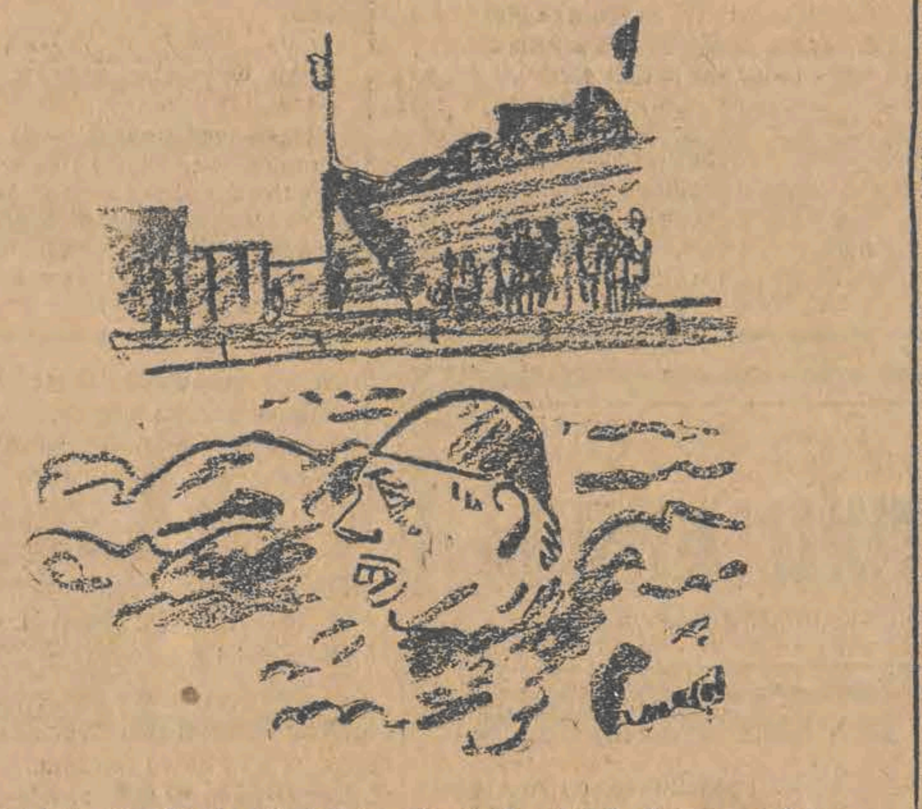
O godz. 2-ej w południe Sylwerberg ubrany jedynie w krótkie pływackie spodenki, na pasie mając cienką kiszkę kauczukową wypełniona powietrzem, **skoczył z mostu w kotłujące wiry.**

Widzowie na brzegu przeżywali chwilę niezwykłej emocji. W przeciągu 15 minut odważny pływak to znikał na dłuższą chwilę w falach potoku, to znów ukazywał się na powierzchni. Wiry wspienionego wodospadu rzucały Sylwerberga to w jedną to w drugą stronę, tak iż czasem ukazywała się na powierzchni głowa, a czasem nogi. Cudem unikał on rozbicia się o głazy granitowe, na które spadają fale, rozbijając się w drobny pył wodny

Wreszcie pływak wynurzył się poza sferą groźnej kaskady i rozpoczął powoli płynąć w stronę brzegu. Doświadczenie powiodło się tak dalece, że Sylwerberg nie dostał ani jednej większej rany, jeśli nie brać pod uwagę kilku zadraśnięć na prawej nodze.

Rozentuzjazmowany tłum podniósł na ręce odważnego pływaka, zaś panie zarzucały go kwiatami. Sylwerberg zachował jednak skromność prawdziwego sportowca. Wydostał się z uścisków tłumu, wsiadł w samochód i pojechał prosto do domu.

Człowiek-ryba.



ARNE BORG — szwedzki rekordzista pływacki zdobył pierwsze miejsce na 1.500 mtr.

Co usłyszymy przez radjo dziś, we wtorek 7-go sierpnia?

13.00—13.10 — Sygnał czasu hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 15.00—15.20 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nadprogram. 16.30—16.45 — Komunikat harcerski. 17.00—17.25 — Program dla młodzieży, Transmisja z Krakowa. 17.25—17.30 — Pogadanka p. t. Mieszkanie w remoncie z działu Kącik dla kobiet — wygł. p. aMrja Ankiewiczowa. 18.00—19.00 — Muzyka lekka w wyk. ork. P. R. pod dyr. Tadeusza Mazurkiewicza. W programie utwory Jana Straussa. 1. Uw. z op. Zemsta Nietoperza, 2. Czardasz z op. Zemsta Nietoperza, 3) Walc Odgłosy wiosenne, 4) Potpourri z op. Baron Cygański, 5. Walc Nad modrym pięknym Dunajem. 6. Marsz Egipski. 19.00—19.20 — Rozmaitości. 19.20—19.30 — Przerwa. 19.30—19.55 — Odczyt p. t. Wycieczki w górę Wisły (Dział krajoznawstwo) — wygł. prof. J. Kołodziejczyk. 20.05—20.30 — Odczyty p. t. O organizacji i działalności straży ogniowej — wygł. p. inż. Prokopp komendant Warsz. Straży Ogniowej. 20.30 Koncert kameralny (muzyka polska). Wykonawcy: Tola Mankiewiczówna (sopr.), Lucyna Robowska (fort.), Dworakowski (skrz.), Paweł Ginzburg (altówka) i Wiktor Łabuński (fort.), Słowo wstepne wypowie p. Karol Stromenger. Część I. Zygmunt Noskowski: Kwartet op. 8 na skrzypce, altówkę, wiolonczelę i fortpien, a) Allegro con brio, b) Malto andante cantabile, c) Moderato assai energico, d) Adagro quasi recitativo, Molto allegro con anima (finale). Część II-go, a) J. S. Bach: Sicillienne, b) Beethoven: Warjacje c-moll, c) Schubert: Impromptu: d) Schubert — Godowski: Rosamounda — odegra prof. Wiktor Łabuński. 3. Moniuszko: a) Dumka Zuzi z op. Verbum nobile, b) Zosia, c) Polna różyczka — odśpiewa p. T. Mankiewiczówna, 4. a) Grieg: Poetische Tonbilder, b) Areński: 1) Preludjum, 2) Romans, c) Liadow: Barkarola, d) Rachmaninow: Humorestka. 22.00—22.05 — Sygnał cazsu, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22.05—22.20 — Komunikaty PAT. 22.20—22.30 - Komunikaty: policyjny, sportowy oraz nadprogram.

STRASZLIWA ZEMSTA WĘŻA—SAMICY.

Olbrzymi gad zabił trzy osoby i zdemolował mieszkanie.

O strasznym wypadku, którego przyczyną był niezrozumny zakład, donoszą z Dacca, angielskiej kolonji w Indjach.

Jeden ze stacjonujących tam angielskich oficerów, mąż młodej, pięknej i bogatej kobiety, którą poślubił był przed niedawnym czasem, założył się ze swymi kolegami, że uzbrojony tylko w nóż myśliwski stanie do walki z olbrzymim wężem boa-dusicielem.

Młody oficer był znany jako znakomity strzelec i myśliwy i dom jego upiększały skóry wielu tygrysów padłych od jego kuli i inne trofea, świadczące o niepospolitej odwadze.

Około 2 tygodni temu specjalnie wysłani na skutek zakładu krajowcy odnaleźli w dżungli olbrzymiego gada długości 8 metrów i porucznik w towarzystwie przewodników i kilku kolegów udał się na polowanie. Rzeczywiście odważny ten człowiek zakład wygrał i kolosalne cielsko pythona rzucone zostało po kilku godzinach transportu na werandę domu, w którym zamieszkiwał oficer.

Zdarzyło się to około 4 po południu. W godzinę później nadeszła młoda żona i zoczywszy martwego potwora, jęła czynić gorzkie wymówki swemu lekkomyślnemu mężowi.

Około godziny 9 wiecz. ordynans porucznika udał się na nocleg do koszar, a gdy nazajutrz rano powrócił, ujrzał mrożący w żyłach krew widok.

Całe mieszkanie było zdemolowane. Wśród porzucanych resztek połamanych mebli poniewierały się straszliwie zmiażdżone zwłoki oficera i jego żony. Nie umiano sobie wytłumaczyć przyczyny tej okropnej tragedji, jaka odbyć się musiała w nocy.

Wieczorem zwłoki zmarłych ułożono na werandzie. Przy ubranej kwiatami trumnie pełnili honorową straż koledzy zmarłego.

Nagle około północy jeden z oficerów usłyszał jakiś szum w ogrodzie, poczem straszny krzyk przerażenia rozdarł ciszę nocną. W tejże chwili śród nieopisanego łomotu, poczęło się walić wszystko, co było na werandzie. Obie trumny zrzucone zostały z katafalku na ziemię, stół, na którym płonęły ubrane kwiatami gromnice, został wywrócony. Zapanował straszliwy popłoch i dopiero, gdy przyniesiono latarnie, obecni ku najwyższemu swemu przerażeniu dostrzegli olbrzymiego węża.

Rozpoczęła się walka i wkrótce bestja padła martwa od licznych kul rewolwerowych.

Zagadka wyjaśniła się. Zabity przez porucznika wąż był samcem i padł w czasie parzenia się. I oto samica, idąc za śladem jego włóczonego cielska, dotarła do domu porucznika i dokonała tam swej zemsty.



Nikt z Czytelników
nie odgadł wyniku zawodów Turyści—Polonja.
Rezultat konkursu „Expressu“.

Niedzielny wynik Turystów z Polonią był ogromną niespodzianką nawet dla często przewidujących „fuksy“ uczestników naszych konkursów, sportowych. Aczkolwiek lwia część uczestników przewidziała zwycięstwo fioletowych, to jednak rezultatu 5:0 nikt nie odgadł.

Z dodatnich odpowiedzi blisko 80 procent wyników brzmiało 3:1. Reszta z różnicą 3—4 bramek na korzyść Turystów.

Znaleźli się i, tacy, którzy wróżyli zwycięstwa Polonji i to wszyscy tylko... z różnicą jednej bramki.

Drogą losowania nagrody otrzymali. **Po 2 bilety na zawody Turyści — ŁKS. w dniu 28 października: Chaim Berliński, ul. Gdańska 57, Zygmunt Taube, ul. Kopernika 4, Maks Torner ul. Wiznera 7**

Po 1 bilecie na zawody Turyści — Ł. K.S. w dniu 28 października rb.: Uryn Henochowicz ul. Pomorska 19, S. Lewi, ul. Zgierska 24, Lili Konówna, ul. Prez. Narutowicza 30, i p. I. Kolski ul. Cegielniana 4.

Nagrodzeni Czytelnicy proszeni są o pofatygowanie się po odbiór biletów do redakcji „Expressu“ ul. Piotrkowska 49 (lewa oficyna I-e piętro) w czwartek między godz. 6 — 7-ą.

Następny konkurs „Expressu“ polegać będzie na odgadnięciu wyników meczów: Turyści — Warszawianka i ŁKS. — Hasmonea.

Kupon ukaże się w piątkowym numerze „Expressu“.

Ciekawy wypadek na meczu w Warszawie.
Ilu graczy może bronić bramki w ciągu jednego meczu

Kwestja udziału w grze w piłkę nożną bramkarzy od dłuższego czasu jest dyskutowana przez kluby sportowe i „mecenansów“ sportowych. Chodzi mianowicie o to ilu właściwie graczy może w jednym meczu bronić barw swego klubu na pozycji bramkarza. Kwestję tę obecnie ponownie podjęto, gdyż na niedzielnych zawodach w Warszawie zaszedł ciekawy wypadek. Grały drużyny IFC. i Legji. W pewnym momencie sędzia zawodów przyznał rzut karny dla Legji. Bramkarzem w IFC. był Spałek. W czasie przygotowań piłki do wykonania rzutu słynny bramkarz Gorlitz, obecnie występujący na pozycji środkowego ataku posanowił obronić rzut karny i w tym celu usunął z bramki Spałka, zaś sam przywdział koszulkę bramkarza i wstąpił do bramki. Wówczas sędzia sprzeciwił się temu i zabronił Gorlitzowi wstąpić do bramki. Wobec takiego faktu Spałek powtórnie stanął w bramce i ma sięrozumieć piłka ugrzęzła w siatce. Dyskutując powyższe fakt, zmuszeni jesteśmy wyjaśnić klubom, że na pozycji bramkarza może brać udział każdy gracz z biorących udział w grze jedenastu graczy, a więc w danym wypadku sędzia popełnił zasadniczy błąd, gdyż tak jak może zmieniać się gracz w ataku, tak samo może to czynić i w bramce z tą tylko różnicą że o zmianie gracza w bramce musi być powiadomiony sędzia.

Natomiast inaczej jest postawiona kwestja bramkarzy rezerwowych, mianowicie: jeżeli dotychczasowy bramkarz opuścił swe miejsce, może go zastąpić gracz rezerwowy pod tym warunkiem, że musi grać tylko na pozycji bramkarza. Gracz kontuzjowany może powtórnie wrócić na boisko.

W związku z tem pytanie: ile właściwie bramkarzy może brać udział w grze zostało rozstrzygnięte w ten sposób, że nawet trzech bramkarzy na jednym meczu będzie broniło barw swego klubu i to w ten sposób, że na boisko wystąpi tylko „dziesiątka“ zaczyna grę i jeden z nich broni bramki. Po chwili wchodzi do gry właściwy bramkarz i zajmuje swoją pozycję, dotychczasowy gracz idzie do ataku lub pomocy. Po przerwie miejsce właściwego bramkarza zajmuje rezerwowy bramkarz i wszystko jest w porządku. Twierdzenie, że to nie jest właściwe nie wytrzymuje krytyki, albowiem wszyscy gracze są w grze równi i specjalnych pozycji nie mają wyznaczonych

Kalejdoskop rozgrywek ligowych.
Karkołomne skoki drużyn w tabelce.
Turyści osiągają w drugiej kolejce gier rewelacyjne wyniki.

Łódź, 8 sierpnia.

Tabela rozgrywek o mistrzostwo Polski t. zw. ligowa uległa w ostatnich tygodniach daleko idącym zmianom.

Bohaterami ostatnich rozgrywek byli Turyści, którzy tak jak w roku ubiegłym rozegrali się na dobre dopiero wtedy, gdy zaszła tego konieczna potrzeba, gdy jak miecz Demoklesa zawisła nad nimi groźba spadku do klasy A.

Dwa świetne zwycięstwa nad Czarnymi i Polonją każą przypuszczać, że fioletowi powrócili do dobrej formy i przynajmniej na pewien czas wolni są od przebywania w tabelce rozgrywek w sądziedztwie Śląska, T. K. S-u lub Ł. K. S-u.

Nie powinni jednak Turyści zapomnieć o jednym a mianowicie, że mają największą ilość rozegranych gier, i ażeby zająć w ogólnej klasyfikacji klubów jakie takie miejsce trzeba w dalszym ciągu zwyciężać, trzeba nadrobić utracone w początkach gier drogocenne punkty.

W daleko gorszych warunkach znajduje się Ł. K. S. Widzimy go w tabelce na 13 miejscu i to tylko dzięki katastrofalnej porażce T. K. S-u z Wisłą.

Nie pomogły nawet 2 świetne sukcesy z Wisłą i Cracovią. Zbyt dużo punktów Czerwoni utracili, zbyt dużo klęsk ponieśli, by móc w ciągu krótkiego czasu zapewnić sobie na rok przyszły miejsce w lidze. Ł. K. S. musi walczyć musi wytężyć cały zasób energji, a wtedy dopiero może być mowa o uniknięciu katastrofalnego spadku.

Przeglądając pilnie tabelkę rzuca się w oczy ogromny skok w dół Warszawianki, która jeszcze przed miesiącem zajmowała jedno z lepszych, bo piąte miejsce w tabeli, a dziś znajduje się obok Hasmonei i Ł. K. S-u. Stąd wniosek, że będziemy w dalszym ciągu świadkami karkołomnych skoków w tabelce i że raz zajętego miejsca nie można być pewnym na długo, gdyż czyha na nie cały szereg innych klubów.

Mniejwięcej przed dwoma miesiącami pisaliśmy szczegółowo na tym miejscu o klubach ligowych, poświęcając dość dużo miejsca klubom warszawskim które jak wiadomo zajęły po kilkudniowych rozgrywkach czołowe miejsca w tabeli. Przypominamy powyższe, ponieważ ziściły się niemal co do joty nasze przypuszczenia o Warszawiance i Polonji.

Dziś w dalszym ciągu podtrzymujemy nasze twierdzenie, że zarówno Warszawianka jak i Polonja znajdą się pod koniec rozgrywek na końcu tabeli, mimo, iż Polonję nie ruszyła z miejsca nawet wysokocyfrowa przegrana z Turystami.

Dość charakterystycznie przedstawia się w tabelce stosunek bramek Hasmonei lub Wisły.

Hasmonea, mimo, iż znajduje się na 12-em miejscu ma identyczną ilość zdobytych i straconych bramek co Turyści 31:33 i lepszy stosunek bramek od Warszawianki, która mimo to znajduje się w tabelce przed Hasmoneą.

W drugim znów wypadku Wisła, zajmująca miejsce za Wartą ma od ostatniej o wiele lepszy stosunek bramek (32:18 i 52:19).

Nadchodząca niedziela przyniesie ogromne przesunięcia w tabelce. Z sześciu rozgrywek jedynie dwie nie przedstawiają specjalnego znaczenia.

I tak I. F. C. w spotkaniu z Wartą walczyć będzie o utracone pierwsze miejsce w tabelce.

Turyści walczą z Warszawianką o utrzymanie się na dziewiątem miejscu. Ł. K. S. stoczy walną batalję z Hasmoneą o wydostanie się z fatalnego 13-go miejsca i wreszcie Pogoń zmierzy się z Legją o zajęcie piątego, ewentualnie szóstego miejsca w tabelce.

Dopiero za 3 — 4 tygodnie tabelka będzie już miała o tyle wyraźne oblicze, że zorjentować się będzie można, kto pożegna w roku bieżącym extra-klasę.

Stef.

Wielkie konkursy strzeleckie w Łodzi.

Dowiadujemy się, że Łódzkie Stowarzyszenie Sportowe Strzeleckie urządza w dniach 12, 15 i 19 sierpnia rb. na strzelnicy przy ul. Kątnej wielkie konkursy strzeleckie dla wszystkich chętnych. Będzie to druga po ŁKS. na wielką skalę zakrojona impreza z broni małokalibrowej. Program konkursów jest następujący: dnia 12 sierpnia, godz. 10 rano: przywitanie gości i oddanie strzałów honorowych dla Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego 1 strzał, dla Marszałka Piłsudskiego 1 strzał, dla prezydenta miasta Łodzi Ziemięckiego 1 strzał i dla gen. Małachowskiego 1 strzał. O godz. 10.15 nastąpi strzelanie konkursowe.

Dnia 15 sierpnia godz. 10 rano dalszy ciąg konkursów. Dnia 19 sierpnia, godz. 10 rano dalszy ciąg konkursów. O godz. 6 pp. tego dnia zakończenie konkursów odczytanie protokułu sędziowskiego i rozdanie nagród.

Warunki następujące: Odległość 130 metrów z podpórką lub bez, broń małokalibrowa. Celownicze: szczerbinka i diepter. Szkła optyczne nie dozwolone. Ilość serji nieograniczona. Serja składa si ęz 3 strzałów. Ocena w-g sumy osiągniętych punktów w najlepszej serji. Kaksimum 36 punktów. Tarcza 12 pierścieniową o średnicy 25 cm. Pole czarne o średnicy 15 ctm.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

Wyniki zawodów strzeleckich Ł. K. S.

Jedyna w Łodzi sekcja strzelecka pracuje całą parą; jest nią sekcja Ł.K.S. Dotychczas bowiem przeprowadziła sześć imprez strzeleckich o charakterze klubowym i jedną ogólnoklubową. Wskutek tego sport strzelecki nabiera obecnie poważniejszego znaczenia. Miejmy nadzieję, że będzie on właściwie reprezentowany na IV Narodowych zawodach strzeleckich w Toruniu.

W ubiegłą sobotę i niedzielę na strzelnicy w parku przy S. Unji odbyły się szóste zawody strzeleckie o mistrzostwo Ł. K. S. Wyniki osoągnięto następujące:

1) Nower 183 pnkt. na 200 możliwych (nowy rekord klubowy)

2) Sznajder 166 pnt. 5) Tchórzewski 139 pnt.

3) Michalski 168 pnt., 6) Kowalski Z. 134 pnt.

4) Urbanowicz Kl. 150 pnt.

W uzupełnieniu zaległości osiągnięto wyniki: 1) Michalski 166 pnt. 2) Tchórzewski 151 pnt., 3) Kowalski 118 pnt.

Tabela aż po dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

1) Nower — przeciętnie 174 i 1/6 pnt. na 200 możliwych.

2) Andrzejak — przeciętnie 165 i 1/5 pnt. na 200 możliwych.

3) Sznajder — przeciętnie 162 i 2/3 pnt. na 200 możliwych.

4) Michalski — przeciętnie 161 i 4/5 pnt. na 200 możliwych.

5) Wilkowicz — przeciętnie 160 i 1/2 pnt. na 200 możliwych.

Druga grupa zawodników rekrutuje się ze strzelców, którzy osiągnęli dotychczas niżej niż 150 pnt.



W dniu dzisiejszym odbędą się następujące konkurencje na Igrzyskach w Amsterdamie:

Szermierka (godz. 9—18): spotkania zespołów na szpady. Polska bierze udział.

Wioślarstwo: biegi pomiędzy zwycięzcami z piątego dnia regat.

Boks: rano i popołudniu — walki pierwszej rundy we wszystkich kategorjach wag. Wieczorem jedna ósma finału Polska bierze udział.

Pływanie: rano — skoki z trampoliny pań, 400 mtr. st. dow. (półfinały) i mecz water-polo. Popołudniu — 200 mtr. st. klas pań (półfinały), skoki z trampoliny panów (finał). 200 mtr. st. klasa panów (finał) i mecz. Gimnastyka: zawody, Polska bierze udział.

***

Trzeci dzień olimpijskich mistrzostw lekkoatletycznych nazwać można, dniem rekordów..

Rekordy światowe i rekordy olimpijskie padały dziś we wszystkich prawie konkurencjach.

Na bieżni, skoczni i rzutni, odbywały się zażarte walki w rezultacie czego zanotowano cały szereg znakomitych wyników.

Podczas ogłaszania oficjalnych wyników na olimpjadzie zdarzały się fatalne omyłki. Raz wymieniono, że czas 400 mtr. przez płotki wynosił 1 m. 54 innym razem doniesiono, że 100 mtr. przebiegnięto w 104-5 min.

***

W czasie przedbiegu na 5 klm. najwięcej oklaskiwany był Kanadyjczyk Keay, który pięknym szpurtem kończył — ostatni, mimo, iż był zdystansowany o 2 okrążenia. Natomiast przedostatni— Litwin Petratis wolał wycofać się na pół okrążenia przed końcem, oto dwa przykłady pojmowania rywalizacji sportowej.

Za wydawnictwo „Republika" sp. z o gr. odp. Władysław Polak. W drukarni „Republika" Sp. z Ogr. Odp. Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.